

Mój MŁODSZY MAŻ

TEKST: AGNIESZKA SZTYLER

Nie zazdrościły Demi Moore, Nie szukały przygód. Po prostu się zakochały, Wbrew ludziom, wbrew zwyczajom, No i na przekór stereotypom: że on szuka w niej matki, że nie ma życiowego doświadczenia, że odejdzie do młodszej, Czy warto było walczyć o związek z młodszym mężczyzną?

Brunetka w gorsecie ze sztucznych kolorowych kamieni a la kryształki Swarovskiego, na nogach obcisłe krótkie spodenki i wysokie buty, na dłoniach rękawiczki ozdobione różowymi piórkami. Jest rok 1992, a Jola Słoma jest wokalistką trójmiejskiej kapeli IMTM. Koncert w Teatrze Wybrzeże, pod sceną Mirek Trymbulak. Pierwszy raz patrzy na Jolę. Nie ma pojęcia, że jest od niego 12 lat starsza. - Zrobiła na mnie dosyć spore wrażenie - opowiada. - „Dosyć spore”. To cały Mirek! Powinieneś powiedzieć „kolosalne, oszałamiające” - Jola wybucha śmiechem. - Nie zwracałam na niego uwagi - wspomina początki. Kilka razy wpadają na siebie w sopockim Sfinksie, SPATiF-ie i w telewizji w programie muzycznym. - Ot ładny chłopak, taki „model”. Widuje go z atrakcyjną dziewczyną. Jola ma zasadę: facet ma dziewczynę, to jakby nie istniał. Nie wie, że Mirek od dawna jest nią zafascynowany i że od pewnego czasu jest sam. - Jola spotykała się kiedyś z moim kolegą. Osiem lat od niej młodszym. Pomyślałam, że może nie przerazi jej i dwanaście - opowiada. Dowiaduje się, że Jola robi imprezę, ubłagała koleżankę, którą Jola zaprosiła, żeby go zabrała. Robi wszystko, by zbliżyć się do Joli. Jest skuteczny. - Zaczęłam się z nim spotykać, ale nie zastanawiałam się, czy będziemy parą - wspomina.

- Byłam po przejściach, nauczyłam się nie snuć dalekosiężnych planów. A jednak. Po kiku latach jako prezent gwiazdkowy Mirek kupuje dwa stare, metalowe łóżka do swojego pokoju w domu rodziców. Mówi, że kiedyś staną w ich przyszłym domu. - Wzruszyłam się. Zrozumiałam, że jego gesty są ważniejsze niż czułe słowa, do których przyzwyczaili mnie inni mężczyźni. Łóżka do dziś stoją w ich domu, tylko że z sypialni trafiły do pokoju gościnnego. Od ślubu Joli i Mirka minie w tym roku 10 lat. Wrocław, rok 2002. Edyta Barańska wybiera się na imprezę do znajomych. Dzwoni koleżanka. - Będziesz? To dobrze. Poznałam świetnego faceta, sześć lat młodszego, ale stworzony dla ciebie! - Pierwsze wrażenie fatalne. Zobaczyłam chłopaka w dżinsowej kurtce i o zgrozo... w krawacie. No i był zaabsorbowany moją przyjaciółką, nie odstępował jej na krok, donosił drinki - wspomina Edyta. Kolejny raz wpadają na siebie na andrzejkach. - Przedstawił się, najwyraźniej mnie nie pamiętał - dodaje. Prosi ją do tańca. Edyta, projektantka wnętrz i artystyczna dusza, była zaskoczona tym, jak dobrze jej się rozmawia ze specjalistą od robotyki przemysłowej. Zapropozował kino. Dźwięk domofonu rozlega się dwadzieścia minut przed czasem.

Edyta: - Pierwsza myśl: chciałam zobaczyć bez makijażu. A on z obawy, by się nie spóźnić, od godziny dreptał pod blokiem. Zabiera mnie na *Milczenie owiec!* - Tylko to grali o tej porze - tłumaczy się Robert. Kolejna porażka: on kupuje pudło popcornu, zajada garściami, robi przerwy na łyki coli i przy drastycznych scenach zasłania oczy rękami. Edyta po rozwodzie, za sobą kilka nieudanych związków, powoli zaczyna godzić się z tym, że chyba już będzie sama. „Wokół sami pokręcenia faceci”, tłumaczy sobie. Na jeszcze jedną, ostatnią próbę

**Pocałował ją.
Zerwała się z ławki
zawstydzona. On
jest nastolatkiem,
ona już dobiega
trzydziestki.**

namówił ją czternastoletni syn. - Jesteś przewrażliwiona, żadnemu facetowi nie dajesz szansy - zarzucał matce Kuba. Tym razem poszło lepiej: kolacja przy świecach. Udana. Tak jak kolejne randki. Jest ich coraz więcej, ale Edyta wciąż jest powściągliwa. - Nie chciałam ulec kolejnej euforii, po której z hukiem

spadnę na ziemię - tłumaczy. Jednak Robert ujął ją dojrzałością. Po jednym z pierwszych spotkań zapytał, czy nie potrzebuje pomocy przy większych zakupach; wiedział, że jest samotną matką i nie ma samochodu. Potrzebowała. Gabriel i Beata Nieman znają się od dziecka. On, Duńczyk polskiego pochodzenia, przyjeżdżał z rodzicami do Wrocławia na Boże Narodzenie. Podczas rodzinnych spotkań wpadał na 12 lat starszą kuzynkę. Nie podobała mu się. - Pamiętam Beatkę z okropną trwałą na włosach, wiecznie krzątającą się przy dzieciach - wspomina. Miał sześć lat, gdy ona wychodziła za męża. Kiedy po latach małżeństwo Beaty zaczyna się rozpadać, Gabriel spędza w Polsce wakacje. Godzinami rozmawiają. On zwierza się ze swoich kiepskich relacji z ojcem, ona z problemów małżeńskich. Kolejne lato mija w Goeteborgu. Idą na spacer. Siadają na ławce. - Pomyślałam, że chcę, żeby mnie pocałował - mówi Beata. Zrobił to. Natychmiast się zerwała. - Powiedziałam, że chyba nam odbiło, jesteście kuzynami, dzieli nas wielka różnica wieku, on jest nastolatkiem, ja dobiegam trzydziestki - opowiada Beata. Do domu wracali, milcząc, ale znów wzięli się za ręce. Jakby tej rozmowy w ogóle nie było. Wieczorem wymknęli się na spacer. Do Ogrodu Różanego. Był zamknięty, więc przechodzą przez płot.

A to przecież Robert utrzymuje ich - i szesnastoletnią Maję, i osiemnastoletniego Kubę, dzieci Edyty z poprzedniego małżeństwa.

UBIERAŁŚ SIĘ JAK MAMA

Różnica wieku? Na co dzień jej nie odczuwają. Nawet spotykając się z rówieśnikami męża. Ale może związek z młodszym mężczyzną to wyzwanie, któremu sprosta tylko kobieta, która ma silne poczucie wartości? Może dlatego, że wyglądają młodo, ludzie zwykle dziwią się na wieść, że są starsze od swoich partnerów. Mają podobny gust, podobają im się te same filmy, ciuchy. O tym, że dorastali w innych czasach, przypominają chwile, gdy ktoś sięga do wspomnień i nic znajduje zrozumienia.

- Oglądaliśmy zdjęcia sprzed lat. "O, ubierałaś się wtedy jak moja mama, w takie długie marszczone spódnice", tak Robert skomentował mój hipisowski styl z czasów liceum plastycznego - mówi Edyta.
- Wydawało mi się oczywiste, że tak jak ja słuchał wtedy muzyki z *Hair*. „Nie wiem, oglądałem kilka musicali, to może i ten”, powiedział.
- Z Robertem nie mogę podzielić się wspomnieniami ze stanu wojennego - mówi Edyta. Był dzieckiem. Ona, po 13 grudnia przez kilka dni nie wychodziła z domu. - Bałam się, że ktoś mnie zastrzeli - wspomina. Chłoneła rozmowy przyjaciół rodziny zaangażowanych w konspirację.
- Prowadziłam pamiętnik, w którym zapisywałam traumatyczne wydarzenia, nazwiska pobitych przez ZOMO - opowiada Edyta. Albo muzyka. - W latach 80. słuchałam Maanam, nawet włosy obciąłam tak jak Kora, miałam identyczne okulary słoneczne. Na *Wielkiejmajówce*, w której śpiewał Maanam, byłam w kinie siedem razy. Okazało się, że Robert nie widział lego filmu. Słabo kojarzył Maanam z tamtego czasu. Nie pamiętasz?!, dziwiłam się. *Żądzi pieniądza, Oddechszczura...*, wyliczałam tytuły. *Nie ma wody na pustyni* chyba też wtedy śpiewali, zapytał. Byłam w szoku. Pomylić Korę z Beatą Koźdrak?! Ech... Jola ma czterdzieści cztery lata, wygląda na trzydzieści, a przy dwanaście lat młodszym mężu

MŁODSZY, BEZ PRACY I DO TEGO KUZYN.

Związek Beaty z Gabrielem wywołał w ich rodzinie aferę. Ale oni byli sobie potrzebni. Beata po rozwodzie, Gabriel skłócony z ojcem. Dla niej przyjechał z Danii do Polski. Skończył filologię. Zarabia na dom. Ona przy nim młodnieje. Czasem pojawia się lęk, że gdy jej stuknie pięćdziesiątka, on będzie miał 38 lat. Ale zaryzykowała, bo kocha.



Oglądają zdjęcia ze szkolnych lat. Nagle on mówi; O, ubierałaś się wtedy zupełnie jak moja mama.

czuje się jak nastolatka. Nigdy nic zaprzętała sobie głowy pieniędzmi. Jeśli było naprawdę źle, robiła jakiś pierścionek, szyła sukienkę, sprzedawała i nic martwiła się, co będzie jutro. Gdy poznała Mirka, jej mieszkanie było zadłużone. On pożyczzył pieniądze,

by je spłacić. Razem projektują, medytują, piszą książki, ale wciąż to on zajmuje się rachunkami, pilnuje terminów. W przeciwieństwie do Joli zawsze wiedział, co chce robić w życiu. Zdarzało mu się nic umówić na randkę, bo nie chciał zaważyć szkoły. - Zaimponował mi tym - mówi Jola. - Byłeś taki dojrzały. Przy mnie się nieco skiepiłeś, bo widzisz, że niefrasobliwość dobrze robi na cerę - żartuje. - Wciąż zarażam go swoją spontanicznością, witalnością. Jestem jak prąd, tylko trzeba mnie podłączyć, a Mirek wie gdzie - dodaje. Gabriel marzył o ojcostwie. Namawiał Beatę na dziecko. Bała się. Gdy okazało się, że jest w ciąży, trafili do poradni

genetycznej. - Powiedzieli nam, że pokrewieństwo nie jest problemem, ale pewne zagrożenie zespołem Downa stanowi wiek Beaty - mówi Gabriel. - Lekarz dodał, że po badaniach genetycznych możemy ewentualnie usunąć ciążę. Odmówiliśmy, byliśmy pewni, że chcemy tego dziecka, nawet jeśli ma urodzić się chore. Leo urodził się zdrowy. Gabriel był przy porodzie. - To był najszczęśliwszy dzień mojego życia.

ONA STARSZA, ON DOJRZAŁY Gabriel skończył polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Ale uważa, że z pensją polskiego nauczyciela nie mógłby zapewnić rodzinie spokojnego życia. Dwa

tygodnie każdego miesiąca spędza więc w Polsce, dwa w Kopenhadze, pracując w opiece społecznej, żeby Beata nic musiała iść do pracy. By nic została kurą domową, pomaga w domu. - Ostatnio po przyjeździe z lotniska wziął się do pucowania szafek w kuchni - mówi Beata. Kłócili się tylko na początku wspólnego życia. On nie otwierał jej drzwi w samochodzie, nie podawał płaszcza. - Od duńskiej feministki za dżentelmeńskie gesty dostałbym w twarz - tłumaczył. Dziś, gdy jest w Polsce, jest dżentelmenem. Dwa miesiące po ślubie Edyta z silnym bólem brzucha trafia do szpitala. Jest środa. Diagnoza: guz. Operację wyznaczono na piątek. Edyta załamana i roztrzęsiona. Mąż ją pociesza. Patrzy na niego i myśli, że się trzyma. Ale on, jadąc do domu po jej szlafrok, pierwszy raz w życiu powoduje stłuczkę. Operacja się udaje. Guz nie jest złośliwy. Szczęście. Ze szpitala Robert zabiera Edytę do Juraty. Od dawna chciała pojechać nad polskie morze, wciąż brakowało czasu. Wieczorem karmią mewy. Suchą bułkę popijają kefirem. Smakuje jak w dzieciństwie. Edyta czuje, że pomyślnie przebrnęła przez kolejną próbę. Poprzednią była sprawa relacji Roberta z jej synem. Gdy pierwszy raz odwiedził Edytę, czternastoletni Kuba grał z nim w nową grę na komputerze. Gdy zamieszkali razem, sielanka się skończyła. - Nic nie możesz, nic jesteś moim ojcem - Kuba wykrzykiwał Robertowi w twarz, gdy ten mówił, żeby nie wracał do domu nad ranem, albo gdy sprawdzał mu zeszyty, bo Kuba opuścił się w nauce. A on nie wiedział, kim być: ojcem czy przyjacielem. - Kuba całe lata mieszkajął tylko ze mną i swoją młodszą siostrą w głębi duszy postrzegał siebie jako głowę rodziny. Gdy pojawił się w niej mężczyzna, poczuł się zagrożony - wspomina Edyta. - Uważałam, że Robert jest dla Kuby zbyt surowy, że krzyczy na niego z tak błahych powodów jak mokry ręcznik rzucony w łazience. Bolała mnie myśl, że może nie reagowałaby tak ostro, gdyby był jego biologicznym ojcem. Zwraçała Robertowi uwagę, on uważał, że jest zbyt pobłażliwa. - Nic było łatwo, kłótnie, łzy i wielka

niepewność - wspomina Edyta. - Pojawiała się myśl, że powinnam zrezygnować z nowego związku dla dobra dziecka. Z czasem Robert złagodniał, a Kuba przekonał się, że nowy mąż mamy nie jest jego rywalem. - Dziś nasze relacje są koleżeńskie. Ojcowskie nie, chyba poznaliśmy się zbyt późno, by Kuba zaakceptował mnie w tej roli - mówi Robert. Jola miała kiedyś zwyczaj obrażać się na Mirka, nie mówiąc o co. Niech się domyśla. - Zrobił sobie herbatę, mnie nie zaproponował. Siedziałam naburmuszona, pytał, o co chodzi. W końcu wykrzyczałam, że jest egoistą. - Przed chwilą byłaś w kuchni, byłem pewien, że nie chcesz pić. Nic możesz mnie oskarżać o coś, co tylko ci się wydaje - powiedział. Nauczył ją, że prościej jest powiedzieć, czego się oczekuje, bo wtedy istnieje szansa, że się to otrzyma. Kryzysy dotyczą wszystkich. Jola i Mirek też mają jeden poważny za sobą. W pierwszym roku wspólnego życia nie rozstawali się nawet na chwilę, na parterze domu rodziców Mirka prowadzili kawiarnię, mieszkali we wspólnym pokoju na piętrze. Mirek się dusił: „Kiedyś ten pokój był mój, dziś nie mam nawet kąta”. Jola: „Mam się spakować?”. Nie rozstali się wówczas chyba tylko z powodu tej wspólnej kawiarni. - Jola żyła jak kolorowy ptak, a ja nawet nie zdążyłem poznać, czym są studenckie wakacje, od razu wszedłem w dorosłe życie - tak Mirek dziś ocenia ten czas. Ich pierwszy kryzys, a nawet rozstanie przepowiedziała Joli wróżka. Tylko że Jola puściła wróżbę mimo uszu. Nic powiedziała mu tego, ale postanowiła zaryzykować. Gdyby było inaczej, nie zdecydowałaby się na wspólne interesy. A to właśnie interesy sprawiły, że zawalczyli o związek. - Młodszy? - kwitując dociekliwe pytania. - Zawsze po drodze mi było z młodszymi. Bliżej mi było do Mirka i jego rówieśników niż do moich. Poza tym to bardzo silny związek. I wielka miłość. Nie nazywa mnie „myszką”, „serduszkim”, ale dba o mnie. I daje mi to odczuć. Jola zarzeka się, że nigdy już nic pójdzie do wróżki.